Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 9 czerwca 1904 Nr. 130

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Insaraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 8 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych do... ki wieczorne.

Konik Zwierzyniecki.

Z uroczystością Bożego Ciała łączy się w Krakowie tradycyjny obchód konika Zwierzynieckiego.

Jestto zwyczajowa zabawa w oktawę, czyli w czwartek po procesyi popołudniowej urządzona i gromadząca tłumy publiczności. Od strony Zwierzyńca ukazuje się człowiek, po tatarsku przebrany, w zawoju i żółtych butach, z wielką buławą, harce na posuwistym biegunie udaje. W rzeczywistości bowiem pieszo kroczy na przystrzyżonym koniku drewnianym, przy odgłosie muzyki, trąb i kotłów.

Wesoły tatarzyn, gdzie największy tłum zoczy, tam wpada, bijąc buławą, której gałka sierścią wypchana, szkody nikomu nie sprawia.

Otaczają go towarzysze włóczkowie, czyli rybacy i przewoźnicy, głównie w Zwierzyńcu mieszkający i ową zabawę organizujący.

Ma ona być pamiątką i przypomnieniem historycznem o zdarzeniu, w którem włóczkowie zwierzynieccy zyskali sławę bohaterską.

Zdarzenie to odnosi się do 1281 roku, gdy Tatarzy podeszli pod Kraków, który już poprzednio dwukrotnie ogniem i mieczem spustoszyli. Według legend, napad tatarów nastąpił w chwili jakiejś procesyi pobożnej. Ktoś ze Zwierzyńca wpadł między tłum, dając znać, że horda morduje tam mieszkańców i rychło może do miasta wkroczyć. Wówczas jeden z włóczków porywa chorągiew i zagrzewa towarzyszów do boju.

Jego zapał udziela się wszystkim. Włóczkowie uderzyli na Tatarów z wielkim impetem i pohańców zmusili do ucieczki. Po odniesieniu zwycięstwa wrócili do Krakowa, a główny bohater, przybrany w szatę zabitego murzy tatarskiego, na zdobycznym koniu, odbył wjazd tryumfalny.

Taka jest geneza obchodu konika Zwierzynieckiego. Dlaczego jednak ów obchód połączono z uroczystością Bożego Ciała, zaprowadzoną w Polsce dopiero w połowie XVI. wieku, czyli po upływie blisko trzech stuleci od najazdu hordy tatarskiej? — rzecz nie została wyjaśniona.

To tylko pewna, iż „konik Zwierzyniecki" w oktawę Bożego Ciała był urządzany i w XVII. i w początkach XVIII. stulecia.

Później obchód ten został zaniedbany, aż wznowił go około r. 1820 za czasów wolnego miasta Krakowa, Konstanty Majeranowski, redaktor „Pszczółki krakowskiej".

Dzisiaj starodawny przywilej do urządzania tego obchodu ma rodzina Micińskich ze Zwierzyńca, a nadzór nad wykonaniem w ramach ściśle tradycyjnych ma Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa.

Włóczkowie zwierzynieccy opierają swoje prawa co do urządzania tej uroczystości na następujących dokumentach:

1) Dyplom króla Augusta III. z r. 1774.

2) Dyplom króla Stanisława Augusta z r. 1786.

3) Reskrypt króla Augusta III. z roku 1748 do podskarbiego Flemminga, jako odpowiedź na suplikę włóczków.

4) Układ między drzewiczym Solnickim a cechem włóczków w sprawie handlu drzewnego w r. 1706.

Przed laty 30 zdarzył się podczas obchodu konika Zwierzynieckiego zabawny epizod.

Oto na ulicy Franciszkańskiej w chwili ukazania się konika, pojawił się z przeciwnej strony jego sobowtór, wyprawiający jeszcze pocieszniejsze skoki, a zarazem śpiewający falsetem zabawne okolicznościowe kuplety.

Włóczkowie mocno oburzeni tą mistyfikacyą, gotowali się sprawić basarunek figlarnemu sobowtórowi konika, ale ten pospiesznie schronił się w ulicę Bracką i tam zniknął w jednej z kamienic.

Figlarzem tym był znany aktor krakowski, Eker, płaski komik, lubujący się w konceptach nietylko na scenie, ale i poza sceną.

Po harcach, jakie zwykle wyprawia na Rynku krakowskim, zachodzi „lajkonik" — co również już weszło w tradycyę — do restauracyi Hawełki, gdzie się chłodzi obficie pilznerem i inną trunkowością.



Jan Sobol
morderca rodziny Kleszczów
(według fotografii, sporządzonej przez policyę).



Jan Gregorski
drugi morderca Kleszczów
(według fotografii, sporządzonej przez policyę).
(Patrz kronikę)

W niewoli japońskiej.

„Now. Wrem." podaje ciekawe wrażenia jeńców rosyjskich, którzy wrócili z niewoli japońskiej:

„Japończycy starannie zaopatrywali okręty rosyjskie w prowiant, zawsze stosując się do kuchni europejskiej. Artykuły żywności oddawano za pokwitowaniem w

księgach. Głównie przysyłano mięso wołowe, wieprzowinę i mnóstwo jarzyn: kapustę, rzepę, marchew, kartofle. Dostarczano także niekiedy ryby i stale przysyłano chleb ryżowy. Za gotowanie obiadów dla jeńców Japończycy płacili restauratorowi okrętowemu. Opłacali również służbę Jednego tylko Japończycy odmówili jeńcom: kart, o które prosili nudzący się pasażerowie. „Kart, niestety, przysłać nie możemy — oznajmił przedstawiciel dozoru okrętowego — gdyż nie możemy ułatwiać gier hazardowych śród jeńców".

Wint, to przecież nie jest gra hazardowna, — zapewniali pasażerowie. Ale Japończycy nie zgadzali się na to. Wint jednak przyszedł do skutku, dzięki temu, iż znaleziono stare, zużyte karty.

Z KRAJU.

Ośmdziesiąt tysięcy koron bez właściciela. Sąd powiatowy w Bochni ogłasza, że posiada depozyt ze spadku po niejakim Feliksie Lewickim, wynoszący 80.000 koron, że depozyt ten więcej już niż 30 lat leży w sądzie i jeżeli do roku sześciu tygodni i 3 dni nikt się po niego nie zgłosi, natenczas depozyt przejdzie na własność państwa.

Napad na nauczycielkę. W Słocinie pod Rzeszowem kilku parobków wiejskich, widząc, iż tamtejsza nauczycielka, młoda, przystojna panna samotnie mieszka w szkole, wytłoczyli w nocy szybę, otwarli okno, aby jej gwałt zadać. Na szczęście znajdował się wówczas u niej brat, student gimnazyalny. Złoczyńcy, spłoszeni ich krzykiem, uciekli, a żandarmerya czyni za nimi skrzętne poszukiwania.

Mszana dolna 6. czerwca. (*Zmiażdżony pociągiem*). Onegdaj pociąg osobowy, dążący w nocy z Krakowa do Nowego Sącza, przejechał idącego torem kolejowym 29 letniego Jana Wcisłę z pod Mszany dolnej, miażdżąc go. Gdy nieszczęśliwy dawał jeszcze znaki życia, zawieziono go pociągiem do szpitala powszechnego w Nowym Sączu, gdzie po 3 godzinnej męczarni życie zakończył.

W niedzielę 5. b. m. odbyło się tu poświęcenie sali Sokoła. Po nabożeństwie, w którem brali udział wszyscy urzędnicy, obywatele i mnóstwo duchowieństwa, udali się wszyscy do sali Sokoła na akt poświęcenia, a o godzinie 2 po południu na błonia, gdzie odbył się festyn na dochód budowy własnego gniazda.

Z Zakopanego. Komisarz klimatyczny, p. Piątkiewicz, opuścił przed kilku dniami Zakopane, przeniesiony na nowe stanowisko służbowe do Przemyśla, bez jakichkolwiek bankietów pożegnalnych, których zaniechano na własne żądanie odjeżdżającego. Zakopane z żalem żegnało p. Piątkiewicza. Działalność jego miała tu do zwalczenia różne trudności, a władza komisarza rządowego jest bardzo ograniczona. Mimo to w swoim zakresie działania starał się p. Piątkiewicz oddać jaknajwiększe przysługi gościom i Zakopanemu.

We wtorek o godzinie 12 w południe dopełnił proboszcz, ks. kan. Kaszelewski, uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy gmach pocztowy, budowany przez przemysłowca krakowskiego, p. Jana Deptucha, na podstawie osobnej umowy z rządem. Budynek pocztowy stanie na Krupówkach, niemal naprzeciwko apteki. Do nowego budynku pocztowego będzie prowadziła nowa ulica, tak zwana „Marszałkowska" od dworca kolejowego. Gmach będzie od jesieni pod dach wyprowadzony.

Nowy Sącz 6 czerwca. (*Rzekomy rabunek. — Spalenie. — Cyrk*). Dziś 6 b. m. rozpoczęła się przed tut. sądem przysięgłych, pod przew. r. dra Cieszyńskiego rozprawa przeciw uwięzionym 3 dozorcom przewodów telegraficznych Józefowi Jodłowskiemu, Antoniemu i Stanisławowi Krzakom z Nowego Sącza, o zbrodnię rozboju.

Oskarżeni pracując przy przewodach telegraficznych pod Mszaną dolną, wstąpili do karczmy Samuela Kleinberga, a widząc jak karczmarz wysyła swego głupkowatego 38 letniego syna Mechla Kleinberga do propinacyi po trunki, wręczając mu na takowe gotówką 15 K 82 h., pobiegli za nim i grożąc mu nożem, obrabowali go. Zrabowane pieniądze znalazł żandarm przy rewizyi u oskarżonego Jodłowskiego. Oskarżeni zaprzeczają wszystkim faktom, naprowadzonym w akcie oskarżenia.

Mechel Kleinberger, słuchany przy pomocy tłómacza nie daje zrozumiałych odpowiedzi. Lekarze-znawcy orzekli, że jest głupkowatym, więc nie można ufać jego zeznaniom.

Wobec tego przysięgli zaprzeczyli 12 głosami wszystkie 6 pytań, a trybunał uwolnił 3 oskarżonych od winy i kary i wypuścił z więzienia.

Kucharka Reisel Rückel u Abrahama Iofelda w Nowym Sączu, polała drzewo naftą, aby się prędzej zapaliło. Nafta eksplodowała a płomienie objęły odzież kucharki, która spaliła się prawie na węgiel.

Bawił tu cyrk Koloseum pod dyrekcyą R. Horvatha.

Stąd udaje się do Krynicy na czas do przybycia lwowskiego teatru.

Z Krynicy. W czasie od 26 maja do 1 czerwca b. r. przybyło do Krynicy rodz. 264, osób 425.

Z Przemyśla donoszą: Z 8 aresztantów zbiegłych 19. u. m. z więzienia sądu obwodowego, a to 5 mężczyzn i 3 kobiet, dotychczas udało się przychwycić tylko dwie aresztantki Maryę Kuzio i Maryę Pisek. Dopiero onegdaj doniesiono z Rzeszowa, że schwytano tam na kradzieży dwóch mężczyzn i jedną kobietę, a jeden mężczyzna uciekł i że podobno są to zbiedzy z więzienia przemyskiego. Na miejsce udał się natychmiast zarządca tut. więzienia p. Izraelowicz i w schwytanych rozpoznał zbiegów Kawalca, Towarskiego i Antoninę Grella. Całą trójkę zatrzymano w więzieniu śledczem, ponieważ zachodzi podejrzenie, że oni to dopuścili się morderstwa na żonie karczmarza Schranka w Ropczycach i tegoż córce. Nie schwytano dotychczas jeszcze zawodowych zbrodniarzy Blendę, Krzęskiego i Dębowskiego.

Głośne morderstwo skrytobójcze, popełnione w październiku ub. r. na Wilczu, na rzeźniku Struszkiewiczu, którego zwłoki znaleziono zakopane w 5 tygodni później przy ul. Siennej w ogrodzie M. Kiebuzińskiego, znajdzie swój epilog przed kratkami sądowemi 8. b. m., gdzie przed ławą przysięgłych jako oskarżeni staną Mikołaj Kiebuziński i Magdalena Struszkiewicz, żona zamordowanego. Obrony Struszkiewiczowej podjął się adwokat dr Lieberman, a Kiebuzińskiego dr Peiper.

Fizykiem powiatowym przy tutejszem starostwia w miejsce zmarłego ś. p. dra Iwańskiego, zamianowanym został fizyk powiato-

Zbrodnia lekarza.

123

— Tak, rzecz jest możliwa. W każdym razie nie mamy wyboru. Zgadzam się bez namysłu.

W kwadrans potem było już zupełnie ciemno. Wyszli więc z kryjówki przygarbieni i posuwali się ostrożnie.

Zdawało im się, że żandarmi przyjechali bliżej, aby ich łatwiej mieć na oku.

Rozróżniali Niemców, pomimo ciemności, na tle białego śniegu. I oni z pewnością nie zdołają przebyć równiny niepostrzeżenie. Ten śnieg i dla nich był zgubny. Kula, jaka gwizdnęła nad ich głowami była znakiem, że ich dostrzeżono. Jednocześnie obaj jeźdźcy, z których każdy stał dotychczas oddzielnie, złączyli się i popędzili za uciekającymi. Nasi młodzieńcy biegli co sił starczyło.

— Nie jesteśmy odpowiednio ubrani do takiego biegu — rzekł Józef.

— Niema rady — trzeba rzucić płaszcz.

Zrzucił z ramion ciążący mu i przeszkadzający w ucieczce płaszcz i rzucił go daleko od siebie.

— Szkoda płaszcza — bo zimno — ale pal dyabli — rzekł alzatczyk i poszedł za przykładem Jerzego.

Dobiegali do lasu.

Żandarmi, zbici w kupę, pędzili za nimi. Przestrzeń między nimi zmniejszała się coraz bardziej. Zdawało się, że lada chwila dopędzą zbiegów i przytłoczą ich ciężarem swych koni.

Jerzy i Alzatczyk biegli, co im sił starczyło. Nogi grzęzły im w śniegu, drobne kryształki śniegu szczypały ich twarze.

Żandarmi zbliżyli się na odległość kilkunastu kroków i poczęli ich okrążać.

— Źle — szepnął Alzatczyk.

Zamiast odpowiedzi Jerzy wyjął rewolwer, odwrócił się, stanął, padł strzał i jeden z żandarmów stoczył się z konia, brocząc krwią.

Śmierć towarzysza rozjuszyła żandarmów. Spięli konie ostrogami i popędzili wprost na naszych zbiegów.

W tej chwili dał się słyszeć huk strzału jeden, potem drugi i dwaj najbliżsi żandarmi jęcząc, spadli na ziemię.

Ostatni, widząc co się dzieje, dał ognia. Chybił.

Nie namyślając się więc długo, nawrócił konia i odjechał w stronę Sobernheim.

— Jesteśmy więc ocaleni — rzekł Jerzy — któremu już sił do dalszej ucieczki brakowało.

— No, teraz już będzie łatwiej uciekać odparł Alzatczyk.

— Dlaczego łatwiej? Przed nami las, Bóg wie, jaki długi, w torbach nie mamy nic...

— Furda wszystko, mamy konie.

I Muller, który zawsze był więcej praktycznym od Jerzego, zawrócił i poszedł ku żandarmom, nad którymi chylały smutne łby konie.

Przechodząc obok pierwszego, usłyszał jakby jakieś ciche westnienie.

Zbliżył się, dotknął i przekonał, że żyje jeszcze.

— Cóż ci poradzę, przyjacielu, leków nie mam, a wziąć cię nie mogę ze sobą, bo nie mam gdzie. Chyba kulkę mogę ci ofiarować.

Wyjął rewolwer i począł znów mówić.

— Ba, ale mam tylko dwie kule. Zresztą pal to dyabli. Nie męcz się dłużej.

I wypalił mu w głowę.

Żandarm skonał.

Dwaj inni nie żyli już.

Muller zdjął więc z jednego płaszcz, a widząc, że Jerzy nie przychodzi, zawołał:

— Hej, Combredel, na cóż czekasz?! Chodź się ubierz! Może znajdziemy co do jedzenia.

Jerzy usłuchał. Poszedł i zaczął ściągać płaszcz z drugiego.

Wtem usłyszał dźwięk jakiś. Spojrzał i zobaczył na ziemi błyszczące na śniegu srebrne monety pruskie.

Ciąg dalszy nastąpi.

wy z Dąbrowy, dr Mieczysław Kramarzyński, który z dniem 1. czerwca objął urzędowanie.

Pożar lasu. We wtorek 7 b. m. w lesie olchowieckim pod Sanokiem zgorzało kilkadziesiąt sąg drzewa i większy zapas belek, będących własnością Schildkrauta, kupca w Sanoku. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkodę obliczają na 2000 kor.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 9 czerwca.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Felicyana. — Jutro w piątek Małgorzaty. — Pojutrze w sobotę Barnaby.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Hedda Gabler“ sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Czerwiec. Nie dopisał maj, może czerwiec będzie słoneczniejszy, a przedewszystkiem cieplejszy. Podhalanie miesiąc ten nazywają „Wielkim majem“, albowiem we właściwym maju na Podhalu duży ziąb, często śniegu na łokieć spadnie, a mróz wodę zetnie. U nas wprawdzie śniegu nie było, woda się na lód nie ścinała, ale krom ostatnich kilku dni, ziąbem, zwłaszcza rankami i wieczorami, nieraz dotkliwym obdarzał maj tegoroczny. I nigdy trafniej nie stosowało się owo żartobliwe przysłowie: „Do świętego Ducha nie zdejmuj kożucha — a po świętym Duchu chodź .. także w kożuchu“.

Już to w przysłowiach naszych czerwiec zajmuje poważne stanowisko. Oto kilka najcharakterystyczniejszych: „Czerwiec — przerwiec“. Oznacza to przerwę w gospodarce po skończonych siewach aż do sprzętu. Miesiąc wyczekiwań i mniejszych robót przygotowawczych przed żniwami, przed sianokosem. Chyba tam, gdzie się hodują owoce, główna robota — strzyża wełny. Na rachunek tej wełny sami hodowcy wcześniej podążyli do stolicy, biorąc zadatki, za które można się było zabawić. Stąd także przysłowie: „Kiedy w czerwcu dobra wełna - u szlachcica kieszeń pełna“. Tę samą myśl wyraża inny podobny dwuwiersz: „Przyjdzie czerwiec, trzos jest pełny — suty grosik kapnie z wełny“. Że i dawnemi czasy z okazyi wyścigów, jarmarku wełnianego no i... wakacyi gospodarskich, które powodowały wyjazd do miasta, miesiąc czerwiec uważany był za rodzaj karnawału wiosennego czy tam „zielonego“, świadczą inne dość charakterystyczne przysłowia: „Czerwcowe zapusty czynią mieszek pusty“. Ale jeżeli zboże ładnie dojrzewa, jeżeli żadne klęski elementarne nie grożą, ziemianin, robiąc oględziny swej chudoby, mawiał: „Czerwiec się czerwieni — będzie dość w kieszeni“. Jeszcze jest i takie przysłowie, zamieszczone w „Księdze Przysłów“ Adalberga: „W czerwcu pod czerwcem siedzi czerwiec“. Znaczy to: W miesiącu czerwcu pod rośliną, zwaną czerwiec, siedzi owad czerwiec. Inny slawista, Miklosich, dowodzi, że miano czerwca nie pochodzi ani od czerwoności kwiatów, owoców lub ogni sobótkowych, ani też wogóle od czerwi czyli owadów, lecz od jednego owadu, czerwcem zwanego.

Z teatru. Dzisiaj ukaże się pani Siemaszkowa w „Heddzie Gabler“ Ibsena, której nadaje charakterystykę znakomitą, a tak odrębną od innych kreacyi. W sobotę odegra znakomita artystka nieznaną na naszej scenie świetną swą rolę Janiny w dramacie W. Feldmana „Cień“. Sztuka ta będzie graną w nowej przeróbce III. aktu tak, jak została ostatecznie opracowaną dla sceny warszawskiej.

Komitet urządzający festyn na dochód „Przytuliska“ w parku dra Jordana w dniu 5 b. m., składa najserdeczniejsze podziękowanie Sz. Publiczności, która ten cel poparła, jak również wszystkim ofiarodawcom fantów, gotówki lub pomocy, w szczególności zaś PP. kupcom, którzy z całą gotowością i ofiarnością fanty nadsyłali, WP. dyr. Fałatowi i art. mal. Wyspiańskiemu za nadesłane swoje prace, które główne wygrane tomboli stanowiły. Bratniej Pomocy Akademii sztuk pięknych za nadesłane szkice. Wszystkim WP. literatom za nadesłane artykuły do „Jednodniówki“. WP. W. Anczycowi i Wł. Grabowskiemu za znaczne opusty w cenach. WP. Fr. Macharskiemu, M. Jakubowskiemu i G. Bazesowi za bezinteresowne dostarczenie serwisów. Za przesłane na ręce Prezesowej WP. K. Lipowskiej naddatki z powodu niemożliwości przybycia na festyn, a mianowicie: W. P. S. Kisielewski 10 kor., A. Chwalibóg 5 kor., Lewandowski 4 kor., dr F. Bednarski 20 kor., dyr. Dotrzycka 26 kor., Morawski 4 kor., A. Szołajscy 20 kor., dyr. Horoszkiewiczowa 10 kor., A. K. 50 hal., I. R. 40 hal. JW. Radcy Dworu H. Jordanowi za uprzejme pozwolenie na odbycie festynu w parku.

Czysty dochód z festynu przyniósł kwotę 1474 korony.

Miejski zakład elektryczny w Krakowie będzie jeszcze przed zimą bieżącego roku ukończony i w ruch puszczony. — Ażeby byt zakładu mógł być zaraz od pierwszej chwili działalności zabezpieczony i aby zakład mógł pracować ekonomicznie i z zyskiem, jako praktyczne, pożyteczne i potrzebne przedsiębiorstwo gminne, byłoby pożądanem i wskazanem, aby zawczasu zgłaszały się osoby, mające zamiar korzystać ze stacyi i pobierać stamtąd prąd elekryczny. O ile słyszymy, gmina miasta unormuje, o ile możności, przystępnie cenę prądu. Aby odbiorców zachęcić do większego zapotrzebowania, na dłuższy okres czasu, wysokość ceny będzie uczyniona zależnie od rozmiarów zapotrzebowania i od pory konsumcyi. Zarząd miejskiego zakładu elektrycznego, znajdujący się tymczasowo przy ulicy Dajwor l. 31. (Telefon567) udziela rad przy przy zakładaniu urządzeń elektrycznych, a nawet gotów jest do bezpłatnego wypracowania kosztorysów, obliczenia wydatków rocznych itp. — Ogólne warunki dostarczania prądu z miejskiego zakładu oraz cena prądu elektrycznego zatwierdzone będą w najbliższych dniach przez organa miejskie.

Ze spraw miejskich. We wtorek odbyło się posiedzenie sekcyi II. pod przewodnictwem r. Mendelsburga. Na posiedzeniu tem była rozpatrywaną sprawa uruchomienia funduszów przeznaczonych na budowę gmachu akademii handlowej w Krakowie. Referentem był radca magistratu Buczkowski. Na budowę akademii dała w swoim czasie gmina m. Krakową jako dar jubileuszowy 100.000 kor. Izba handlowo-przemysłowa daje 60.000 kor., a to w ten sposób, że składa zaraz 30.000 koron gotówką, zaś drugie 30 000 kor. zaciągnie gmina z funduszu emerytalnego urzędników magistratu, z tem, że pożyczkę tę wraz z procentami wypłaci Izba handlowo przemysłowa w 13 latach. Sejm zaś krajowy daje subwencyę w kwocie 70.000 kor. Celem zrealizowania tej sumy, zaciągnie gmina pożyczkę w tej samej wysokości w banku krajowym, którą w ratach półrocznych będzie spłacał Wydział krajowy. W ten sposób fundusz na budowę akademii handlowej wynosi 230 tysięcy koron. Plany gmachu są już gotowe, a budowa rozpoczętą zostanie w najbliższych miesiącach. Akademia handlowa wybudowaną będzie na placu pod Kapucynami, gdzie też po zburzeniu Ujeżdżalni staną obok niej dwa budynki szkół wydziałowych i gmach towarzystwa technicznego.

Komers akademicki odbędzie się dziś wieczorem o godz. 7-mej w sali hotelu Kleina. Na porządku dziennym: Stanowisko młodzieży wobec wojny rosyjsko-japońskiej.

Zapiski policyjne. Stanisław Raciaski, 16-letni terminator blacharski, sprzykrzywszy sobie swój zawód, skradł swemu majstrowi 20 koron i usiłował zbiedz z Krakowa, ale policya mu w tem przeszkodziła; z pieniędzy utracił Raciaski przez ten czas zaledwie 3 korony.

Franciszek S., 12-letni uczeń szkoły ludowej, zamieszkały przy ul. Blich, sprzykrzył sobie znów szkołę i skradł ojcu 20 koron, poczem uciekł do Podgórza. Po drodze kupił sobie zegarek i robił liczne wydatki, szafując pieniądzmi tak lekkomyślnie, że znaleziono przy nim z całej kwoty zaledwie 8 koron.

Wielka kradzież w Wiedniu. Dnia 4 bm. nieznana dotąd szajka złodziejska dokonała nader śmiałej kradzieży w składzie jubilerskim Karola Nowaka, znanego w Wiedniu jubilera. Szajka ta, włamawszy się do sklepu, skradła różnych biżuteryi, jak pierścionków, broszek, zegarków itp. za 12.000 kor. Policya wiedeńska w poszukiwaniu za złodziejami, zawiadomiła tut. policyę, aby wdrożyła śledztwo za sprawcami, gdyby w Krakowie pojawiły się przedmioty, pochodzące z tej kradzieży.

Zabłąkana. Joachim Englander, rzeźnik, zamieszkały w Wielkich Drogach przy Kalwaryi, doniósł do tut. policyi, że służąca Katarzyna Kawaler, zupełnie głucha, opuściwszy dnia 5 bm. szpital św. Łazarza w Krakowie już więcej nie powróciła do jego domu. Wobec tego przypuszcza Englander, że Kawaler zabłąkała się w Krakowie.

Nagroda za schwytanie morderców. Roman Druszkiewicz, stróż domu Matejki przy ul. Floryańskiej l. 41., który przyczynił się do ujęcia morderców Kleszczów podczas włamania do sklepu p. Neumanna, otrzymał od dyrekcyi policyi stosowne pieniężne wynagrodzenie.

Obławę policyjną zarządziła wczoraj policya, a głównym jej celem było dokładne przeszukanie miasta i okolicy, czy przypadkiem tutaj gdzie nie ukrywa się Batkówna. Podczas obławy aresztowano 70 osób obojga płci.

Rosyjscy dezerterzy. Każdy prawie pociąg przywozi ze sobą kilkunastu, kilkudziesięciu, a czasem i więcej dezerterów, umykających z Rosyi, przeważnie żydów, a po części Polaków.

Prawie wszyscy należą do armii zapasowej, mieli nawet już w ręku karty powołujące ich do czynnej służby, posprzedawali jednak cały ruchomy i nieruchomy majątek, pozostawili żony i dzieci i uciekli. Nie przyszło im to jednak tak łatwo. Wszędzie musieli się grubo opłacać.

Ci, którzy przeszli granicę brodzką, opowiadali, że razem z nimi uciekli też pułkownik i kapitan w mundurach, które na granicy złożyli.

W Krakowie można też niemal codzień

widzieć dezerterów rosyjskich w pełnych mundurach, eskortowanych na policyę, która ich nie wydaje Rosyi.

Włamanie. Jako podejrzanego o włamanie przy ul. Karmelickiej l. 22 do filii handlu wędlin p. Sataleckiego, o którem wczoraj donosiliśmy, został aresztowany niejaki Piotr Parpan, posługacz publiczny. W mieszkaniu Parpana znaleziono przy rewizyi klucz, na dający się do owego sklepu. Dodać należy, że Parpan jest stróżem domu, w którym dokonano tego włamania.

Fałszywy alarm. Wczoraj rano wezwano pogotowie straży poż. do szpitala św. Łazarza, gdzie wedle doniesienia telefonicznego miał powstać pożar. Straż pożarna przybywszy do szpitala, skonstatowała, że ognia żadnego tam nie ma i tylko silny dym, wydobywający się z komina, wprowadził w błąd donoszącego o ogniu.

Koncert przy ul. Krowoderskiej. We wtorek wieczorem trzech domorosłych muzykantów, z których jeden grał na harmonii, drugi na bębnie, a trzeci na czinelach, urządziło mieszkańcom ul. Krowoderskiej bezpłatny koncert. Odegranie jednak różnych piosnek, jak np. „Czy nie widział pan małego Kohna“ itd. było tak koncertowe, że wezwano policyanta, aby muzyków uciszył. Na widok przedstawiela władzy poczęli muzykanci uciekać, a „władza“ zdołała tylko „mistrza od harmonii“ przytrzymać i odprowadzić do aresztów policyjnych „pod telegrafem“.

Za morderczynią Batkówną wysłała dzisiaj tutejsza Dyrekcya policyi ajenta policyjnego p. Mohra. Wobec dotychczasowych bezskutecznych poszukiwań za zbiegłą dziewczyną, staje się coraz prawdopodobniejsze przypuszczenie, że Batkówna **odebrała sobie życie gdzieś w okolicy Krakowa**.

Mordercy Kleszczów. We wtorek zostali Gregorski i Sobol odstawieni do więzienia tutejszego sądu kraj. karnego. Śledztwo sądowe prowadzi sędzia śledczy, p. dr Marowski. Rozprawa przeciw nim przed sądem przysięgłych odbędzie się prawdopodobnie jeszcze w kadencyi czerwcowej.

W dzisiejszym numerze podajemy ryciny obu morderców, sporządzone wedle fotografij policyjnych. Fotografie tego rodzaju sporządza się w ten sposób, że dana osoba siada na stołku, twarzą zwróconą do aparatu fotograficznego, a obok niej znajduje się lustro, w którem odbija się twarz tej osoby z profilu. W ten sposób fotografie policyjne przedstawiają przestępców w dwóch pozycyach, a mianowicie z profilu i „en face“.

Szalona jazda fiakra przyczyną śmierci. Krzysztof Schicho, 43 lat liczący, z Podgórza, mając wózek i konia, trudni się fiakierstwem. Lubi przytem jeździć prędko i nieostrożnie, za co stawał już niejednokrotnie przed sądem i był karany. Nie bardzo mu to jednak pomogło. I tak 6-o b. m. wczesnym rankiem odwoził z Podgórza na ulicę Starowiślną liczne towarzystwo, złożone z 9 osób, między nimi, Karola Kwaśniewskiego, szewca, z żoną. Schicho jechał według swego zwyczaju szalonym pędem i to mimo próśb jadących wózkiem, wśród których było troje dzieci. „Nie bójcie się, nic wam się nie stanie“, uspokajał bojaźliwych pasażerów zamaszysty fiakier, a równocześnie na skręcie ulicy Podgórskiej w ulicę Dajwór, uderzył wozem o mur zakładu gazowego tak fatalnie, że wóz się przewrócił, a wszyscy siedzący na nim wylecieli, jak z procy, na ziemię i bardzo się potłukli. Najgorzej wyszedł jednak na tej jeździe Kwaśniewski, który o mur roztrzaskał okropnie głowę. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza, gdzie w tym samym dniu ducha wyzionął. Schicho zaś chcąc się wykręcić od odpowiedzialności karnej, złamał na miejscu oś wozu, tłómacząc oniemiałym pasażerom, że pęknięcie osi było właśnie powodem wypadku; naturalnie nikt temu nie uwierzył, a szczególnie policya, która doniosła o całej sprawie prokuratoryi.

— **Festyn sokoli**. „Sokół“ podgórski urządził w ubiegłą niedzielę nadzwyczaj udatny festyn w parku miejskim na Krzemionkach, o którym jednak z powodu nawału materyału dotąd nie pisaliśmy. Ćwiczenia i popisy gimnastyczne zyskały ogólny poklask, szczególnie zaś podobały się ćwiczenia uczenic, druhń i druhów. Efektownie wypadły również piramidy doborowego zastępu na drabinkach, przy oświetleniu bengalskiem. Po ćwiczeniach odbyła się defilada przed prof. Jordanem (honorowym członkiem „Sokoła“ podgórskiego). Tombola zadowolniła wszystkich, gdyż fanty były i doborowe i wartościowe. Dochód wynoszący 1.600 koron i dwa tysiące uczestników festynu, wskazują, że idea sokola ma wśród naszego społeczeństwa szczere uznanie i poparcie.

Rozprawa o defraudacyę w tutejszem Tow. kredytowem rękodzielników i przemysłowców przed krakowskim trybunałem przysięgłych wyznaczoną została na dzień 20 b. m. i potrwać ma 10 dni. Akt oskarżenia, wypracowany przez zastępcę prokuratora, dra Ptasia, obejmuje 64 stronic formatu „folio“ maszynowego pisma. Oskarżeni są: 1) Ignacy Maksymilian Muller, b. naczelnik biura Tow. kredyt. ręk. i przem., o zbrodnię oszustwa i kradzieży; 2) Roman Chmurski, b. dyrektor Tow., o zbrodnię oszustwa, popełnioną częścią sposobem współwiny; 3) Bolesław Walla, b. urzędnik Tow., o zbrodnię oszustwa i zbrodnię sprzeniewierzenia; 4) Stanisław Barko, b. kupiec, o zbrodnię współwiny w oszustwie i zbrodnię oszustwa; 5) Stefan Kavka i Seweryn Kavka o zbrodnię współwiny w oszustwie. Głównego oskarżonego, Mullera (oraz B. Wallę), bronić będzie adwokat dr Włodzimierz Lewicki.

Odpowiedzi redakcyi. *Gronu uczniów VII. klasy*. Za miłą kartkę z nad Morskiego Oka — dzięki.

Rada miejska.

Na posiedzeniu środowem 1) uchwalono projekt ustawy o poborze **opłat od spadków** na rzecz funduszu ubogich; 2) wybrano komisyę **gazowo-elektryczną**, która ma zajmować się sprawami gazowni i stacyi elektrycznej; obecną komisyę gazową rozwiązano.

Sprawa tanich mieszkań dla robotników, zajęła dalszą część posiedzenia. Magistrat wystąpił z wnioskiem, aby Rada przystąpiła z kwotą 20.000 kor. jako członek do Tow. tanich mieszkań dla robotników katolików (na Jordanówce).

Sprzeciwił się temu wnioskowi r. Daszyński i Gross, że względu, że gmina nie może przystępować do Tow. wyznaniowego. Oponowali ks. kan. Spis, dr Ponikło. R. Rotter żąda tylko subwencyi 10.000 K dla Towarzystwa.

R. dr prof. Jordan, prezes Tow. tanich mieszkań, zaznacza ważność sprawy tanich mieszkań. Istniejące Towarzystwo nie ma absolutnie żadnej cechy nienawiści wyznaniowej, ale wobec tego, że masy żydowskie nie są jeszcze polskiemi, Towarzystwo przyjęło charakter katolicki i narodowy. Mówca sam jednak przystąpiłby do podobnego Towarzystwa izraelickiego.

Wiceprez. dr Leo oświadcza się za subwencyą 10.000.

Ostatecznie w imiennem głosowaniu rada uchwaliła 31 głosami przeciw 9 **subwencyę 10.000 kor.** dla towarzystwa (Subwencya ta posłuży na budowę szóstego domu z 8 mieszkaniami dla robotników). Wniosek zaś dra Grossa o podjęcie budowy tanich mieszkań przez gminę przekazano komisyi inwestycyjnej.

Ze Lwowa: Telefonem. dnia 8 czerwca.

Uroczyste otwarcie jarmarku wyrobów krajowych na placu powystawowym odbędzie się w sobotę, dnia 18 b. m. o godzinie 5 po południu w obecności reprezentantów władz, członków komitetu i wystawców. Otwarcia jarmarku, po stosownej przemowie, dokona protektor jarmarku, marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni.

Okazy przemysłu krajowego pomieszczone zostaną w pawilonach: sztuki i muzycznym, a prócz tego w nowowybudowanych. Do dnia wczorajszego zgłosiły budowę pawilonów następujące stowarzyszenia i firmy: Żeńska Pomoc przemysłowa z przyborami krawieckiemi, Towarzystwo „Szkoły ludowej“, (rozmaite wydawnictwa), piekarnia „Sokół“ we Lwowie, Tow. krawców w Krakowie, Muszyński we Lwowie z nalewkami i wódkami, Łuszczkiewiczowa z bezalkoholicznemi nalewkami, firma ogrodnicza „Braci Drobner“, Reich i Brach z Białej z likierami i mydłami, Zimmermannowa z wyrobami piernikarskimi, Frühauff (błędny pokój), Piotrowski ze Lwowa w Żywcu, Tow. „Eleuterya“, Michalski (muzeum osobliwości, karuzel amerykański i huśtawka), Wang (restauracya), Jankowski ze Lwowa (wyroby masarskie), Mleczarnia przeworska.

Komitet jarmarku buduje dwa pawilony: dla teatru ludowego i muzyczny.

Dom akademicki we Lwowie. Na powyższy cel zebrano już 12.000 koron. Prócz tego komitet jest w posiadaniu legatu dra Hassewicza z Warszawy na 20.000 kor. i daru Głąbińskiego na 300 kor. Resztę pokryje pożyczka. Budynek ma stanąć na ulicy Ścieżkowej, na gruntach hr. Skarbków, dotąd nie sparcelowanych. Otóż co do tej parcelacyi stawia magistrat przeszkody, żądając zbyt wielkich ofiar na rzecz rozszerzenia ulicy. Z tego powodu wzniesienie domu akademickiego doznało pewnej zwłoki.

Wojna rosyjsko-japońska.

Odsiecz Kuropatkina.

Londyn. Dzienniki tutejsze poświęcają już armii Kuropatkina **formalne nekrologi**, przypuszczając, że w pochodzie na odsiecz Portu Artura **dozna zupełnej klęski**.

Petersburski korespondent „Daily News“ donosi, rzekomo z najwiarygodniejszego źródła, że usiłowania Aleksiejewa, aby nakłonić cara do nakazania odsieczy twierdzy portarturskiej, spełzły na niczem. **Car nie wydał takiego rozkazu**. Rada wojenna uchwaliła wprawdzie małą większością głosów, aby Kuropatkin wyruszył na południe, car jednakże pozostawił decyzyę Kuropatkinowi. Ścisły przyjaciel generała oświadczył korespondentowi „Daily Mail“, że Kuropatkin **raczej złożyłby naczelne dowództwo**, zanimby usłuchał tego rozkazu wbrew własnemu przekonaniu o jego szkodliwości.

Berlin. Z Jokohamy donoszą do „Local Anzeigera“, że znaczne zastępy wojska rosyjskiego **są rzeczywiście w drodze z Mandżuryi ku południowi**. W japońskich kołach wojskowych uważają jednakże ten marsz armii Kuropatkina do Portu Artura **za spóźniony**. Odsiecz była możliwa przed bitwą pod Kinczu, dziś już ma drogę zamkniętą.

Zatonięcie drugiej kanonierki rosyjskiej

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Komendant czwartej flotyli, która przedsięwzięła rekonesans przed Portem Artura i powróciła już do miejsca, w którem jest stacyonowaną, donosi o zatonięciu w dn. 4 czerwca rosyjskiej kanonierki typu „Giliak" oraz, że o tym samym czasie wyleciała w powietrze druga rosyjska kanonierka tej samej wielkości w oddaleniu jednej mili od wybrzeża.

Raport generała Sacharowa.

Petersburg. (Oficyalnie). Telegram jenerała Sacharowa do sztabu jeneralnego z d. 6 b. m. donosi: Koło Fengwangczeng położenie się nie zmieniło. Japoński oddział, który zajął pozycyę na południe od stacyi Wafanku, opuścił ją w dniu 4 czerwca, ścigany przez naszą konnicę ku stacyi Wafantien i dalej na południe. Dn. 3 czerwca otworzyła japońska piechota ogień na tyły oddziału rekognoscyjnego rosyjskiego. Ogień trwał $1^1/_2$ godziny. Mieliśmy dwu zabitych i 6 rannych.

Kłamstwa rosyjskie o zwycięstwach.

Petersburg. Rosyjska ajencya telegraficzna ogłasza następujące telegramy z głównej kwatery rosyjskiej w Liao-jang:

Chińczycy, którzy byli tu z południa, podają zgodnie, że dnia 6 b. m (poniedziałek) Japończycy wykonali kilka gwałtownych ataków na Port Artura, równocześnie od strony lądu i morza. **Ataki zostały całkowicie odparte (?) przyczem trzecia armia japońska została zupełnie zniszczona.** Położenie wojsk japońskich na półwyspie Kwantung jest fatalne.

Z tego samego źródła donoszą, że **obie eskadry rosyjskie** wschodnio-azyatyckie **połączyły się pod Portem Artura** (?) i że na tamtejszych wodach stoczoną została wielka bitwa morska, w której **cztery wielkie statki japońskie zostały całkowicie zniszczone.** (*Wiadomości te są wysoce podejrzane i mają, zda się, na celu chwilowe uspokojenie opinii w Rosyi*).

Petersburg. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi z Mukden z wczoraj: Według nadeszłej tu wiadomości, japońska eskadra w sile 9 okrętów od wczoraj ostrzeliwa wybrzeże między Siu-mö-czen i Kaiczu.

Tokio. (B. Reutera). Cztery japońskie kanonierki przedsięwzięły w poniedziałek po północy bardzo szczegółowy rekonesans koło Portu Artura celem zbadania wejścia do niego. Wystawione one były na silny ogień rosyjski, przyczem kanonierka nr 4 ośm razy została trafioną i odniosła kilka uszkodzeń. Jeden marynarz zginął, dwóch rannych.

„Szikiszima".

Tokio. (Urzędownie). Rozpowszechnione pogłoski o rzekomem zniszczeniu japońskiego pancernika „Szikiszima" pozbawione są wszelkiej podstawy.

Lwów. Wybory do sejmu bukowińskiego, jak donoszą z Czerniowiec, odbędą się w d. 22 i 23 lipca br.

Pomnik Chmielowskiego.

Lwów. W sali ratuszowej odbyło się wczoraj zebranie kilkudziesięciu osób z rozmaitych sfer miasta, celem ukonstytuowania komitetu dla porozumienia się co do sposobu urzeczywistnienia budowy pomnika śp. Chmielowskiego.

Nowe zatrucie galaretą.

Lwów. W ciągu dnia wczorajszego doniesiono policyi o 6 nowych wypadkach zatrucia, spowodowanego spożyciem studziliny wieprzowej, zakupionej w sklepie masarskim Jayki, przy ul. Krakowskiej. Do dnia wczorajszego zgłosiło się ogółem 19 osób, które doznały zatrucia. W instytucie zakładu medycyny sądowej odbyła się wczoraj sekcya zwłok śp. Wierzbińskiego. Stwierdzono, że śmierć nastąpiła skutkiem silnego zatrucia. Treść żołądka oddano chemikowi sądowemu do zbadania.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Prezydent Jaworski otwiera posiedzenie. Rozpoczęła się dyskusya nad rozmaitemi petycyami. Poseł Kinnman uzasadniał obszernie szereg petycyi w sprawie rozdziału dostaw wojskowych stosownie do kwoty. Petycyę przekazano rządowi do uwzględnienia, jak również petycyę miasta Jarosławia o założenie wojskowej szkoły realnej w Jarosławiu. Petycyę tę uzasadniał pos. Dulęba. Del. Popowski domagał się założenia niższej szkoły realnej w Galicyi. Przekazano rządowi do uwzględnienia. Hr. Gołuchowski, Pittreich admirał Spaun i wsp. min. skarbu Burian odpowiadali na interpelacye. Następnie stwierdzili referenci zgodność uchwał obu delegacyi. Po zwykłych przemówieniach końcowych zamknięto delegacye.

Konwencya pocztowa Bułgaryi z Turcyą.

Zofia. (B.kor.) Celem ostatniej konwencyi między Bułgaryą a Turcyą, jest stworzenie bezpośredniego połączenia między Bułgaryą a Macedonią dla służby pocztowej i telegraficznej, która dotychczas jest prowadzoną przez Saloniki i Konstantynopol.

Nie popłyną przez Bosfor!

Konstantynopol. Pogłoski, jakoby Rosya żądała od Porty pozwolenia na przejazd okrętów wojennych floty Czarnego Morza przez Bosfor, są nieuzasadnione.

Ze strony tureckiej twierdzą, że skrzynia z maszyną piekielną, która eksplodowała w pociągu kolejowym, pochodziła z Zofii. Bułgarzy temu zaprzeczają.

Cholera.

Konstantynopol. W lazarecie w Basoro wybuchła cholera. Dotychczas stwierdzono 25 wypadków.

Strejk oficerów marynarki handlowej.

Marsylia. Oficerowie marynarki handlowej oświadczają, że wobec zachowania się robotników dokowych, rozpoczną we czwartek strejk.

Różne wiadomości.

Z Tatr. Węgierskie ministerstwo rolnictwa przeznaczyło na wniosek i za staraniem węgierskiego Towarzystwa karpackiego kwotę 42.000 kor. na wykonanie dróg i ścieżek i budowę schronisk na obszarze tatrzańskich dóbr rządowych. Roboty będą wykonane kolejno w przeciągu kilku lat, a mianowicie: 1) W dolinie Koprowej droga wozowa i jezdna aż do stawów Ciemno-smreczyńskich kosztem 7.200 kor. 2) Ścieżka z Przechyby pod Krywaniem na szczyt Krywania, kosztem 460 kor. 3) Schronisko pod Krywaniem 1520 kor. 4) Schronisko w dolinie Cichej 1450 kor. 5) Droga wozowa i jezdna w dolinie Cichej aż na przełęcz Tomanową, kosztem 16.800 kor. 6) Drugie schronisko w górnej części doliny Cichej 1560 kor. 7) Ścieżka z doliny Koprowej przez Cichą przełęcz do Cichej doliny 820 kor. 8) Ścieżka od ujścia potoku Cichego do potoku Koprowego na Krzyżne liptowskie 300 kor. 9) Ścieżka z Ciemno-smreczyńskich stawów na szczyt Murów liptowskich, z doliny Cichej na przełęcz Liliową i na Kopę kondracką 3.600 kor.

Węgierskie Towarzystwo karpackie w ciągu ostatnich dwóch lat wyznaczyło w Tatrach barwami 120 kilometrów dróg i ścieżek, ustawiło około 410 tablic i drogowskazów. W tym sezonie wyznaczoną będzie dokładnie górna część doliny Mięguszowickiej i dolina Staroleśna.

Walka z niedźwiedziami. Około 200 włościan z okolic Belenyens na Węgrzech urządziło obławę na dwa wielkie niedźwiedzie, które ukazały się w lasach okolicznych. W obławie wzięli też udział żandarmi. Niedźwiedzie ukazały się po dłuższej nagonce na odległość strzału, żandarmi wystrzelili do nich, ale obu tylko poranili. Wówczas rozjuszone zwierzęta rzuciły się na nadchodzącą nagonkę, przewróciły dwóch obławników i poszarpały ich pazurami. Z wielkiem trudem uwolniono nieszczęśliwych z pazurów niedźwiedzich i oba niedźwiedzie zabito, przyczem uległ ciężkiemu zranieniu kulą jeden z obławników.

Ofiary dzikich zwierząt. W prowincyach środkowych Indyi, w ciągu r. 1903 padło ofiarą tygrysów 190 ludzi; z drugiej strony zaś zabito 199 tygrysów. Cyfry te podaje raport roczny rządu indyjskiego. Tygrysy, które rzucają się tam na ludzi, są odrębnego nieco gatunku i nazywają się „ludożerczemi". Są one bardzo przebiegłe i ukrywają się starannie, aby nie płoszyć ludzi; pomimo wielkości jego, trudno jest bardzo wykryć tygrysa wśród trawy i zarośli. Są sportsmeni, którzy lata całe przebywają w dżungli i tygrysa takiego nie spotykają. Nadto w tychże środkowych prowincyach indyjskich pantery przyprawiły o śmierć 180 ludzi, a wilki 50 w ciągu roku ubiegłego.

100-tna rocznica urodzin George Sand. W Paryżu rozpoczęto przygotowania do uroczystego obchodu 100-tnej rocznicy urodzin pani George Sand, w d. 2 lipca r. b. W teatrach państwowych odbędą się widowiska uroczyste; w Nohant, gdzie znakomita pisarka została wychowana i przebywała później czas dłuższy, urządzona zostanie wielka uroczystość. Zarząd teatru „Odeon" w Paryżu, w którym George Sand wystawiała prawie wszystkie swoje sztuki, urządził już w „foyer" wystawę najrozmaitszych pamiątek osobistych po autorce, portretów jest własnych i jej rodziny, rysunków jej syna, Maurycego, do jej dzieł i t. p.

Chybione przedsiębiorstwo. Z powodu ogłoszeń, poczynionych przez przedsiębiorstwo angielskie „Silegass" o zamierzonych wycieczkach parowcem na teatr walk morskich na Wschodzie, dwaj warszawianie wysłali zaliczki, chcąc wziąć udział w wycieczce. Obecnie przedsiębiorstwo pieniądze zwróciło z wyjaśnieniem, iż zorganizowanie wycieczki w praktyce okazało się niemożliwem.

Skarga chirurga. Słynny chirurg paryski dr Doyen, operował niedawno bogatego pacyenta w Chestion pod Dinant. Wkrótce po operacyi pacyent umarł. Rodzina zmarłego ofiarowała drowi Doyenowi 4000 fr., a jego pomocnikowi 2000 fr. wynagrodzenia. Doktór jednak sumy tej nie przyjął, żądając 30.000 fr. i wytoczył proces rodzinie operowanego. Sąd skargę odrzucił, uznając 4.000 fr. za wynagrodzenie dostateczne i skazał doktora na zapłacenie kosztów sądowych.

Żywcem w trumnie. „Na sali tej znajduje się dama, która już dwukrotnie leżała w trumnie i ma w kieszeni świadectwo własnej śmierci". Tak zagaił posiedzenie prezes londyńskiego Towarzystwa, którego celem jest zapobiegać, aby nie grzebano ludzi żywcem. Ową damą jest niejaka mrs. Heigham, ciesząca się wybornem zdrowiem i zamieszkałą w Kensington. Sama opowiedziała swą dziwną przygodę. „Pierwszy raz padłam w stan kataleptyczny skutkiem silnego wzruszenia. Doniesiono mi, że straciłam cały majątek. Był to dla mnie cios niespodziewany, pogrążył mnie w rozpaczy, a potem w odrętwieniu, podobnem do śmierci. Miałam oczy

otwarte, widziałam, co się dokoła mnie dzieje, ale nie mogłam dać znaku życia. Po 24 godzinach złożono mnie do trumny. Zdawałam sobie sprawę z tego, co mnie czeka i byłam bliską obłędu.

„Biedna kobieta — skończyły się jej cierpienia“ — mówił doktor. Ja to słyszałam i nie mogłam zawołać: Żyję! — Ze strachu i rozpaczy zemdlałam, przez 48 godzin leżałam odrętwiała i nieprzytomna“.

Mrs. Heigham opowiada, że w nocy drugiej doby, córka, która nie chciała wierzyć w jej śmierć, usiadła przy trumnie; po chwili zdawało jej się, że widzi lekkie poruszenie powiek u „nieboszczki“, przywołała służbę, zaczęli ją cucić, przyczem troszkę soli trzeźwiących wysypało się z flakonu. Mrs. Heigham drgnęła i nagle usiadła w trumnie. Do dziś dnia chowa „na pamiątkę“ świadectwo śmierci, wystawione jej przez lekarza. Drugi letarg był krótszy, ale także uważali ją za umarłą — wszyscy, oprócz dzielnej córki.

Cesarz Menelik, a zaćmienie księżyca. Zuryski dziennik „Fremdenblatt“ opowiada zdarzenie następujące: Cesarz abisyński, Menelik, ma wielkie zaufanie do pierwszego ministra swojego, inż. Ilga, rodem Szwajcara. Rozkazał nawet połączyć telefonicznie pałac swój z willą inżyniera. Otóż niedawno budzi Ilga w nocy gwałtowne dzwonienie. Inżynier wyskakuje z łóżka, biegnie do telefonu i poznaje głos Menelika.

— Co się stało waszej cesarskiej mości? pyta zaniepokojony.

— Spojrzyj na księżyc — odpowiada cesarz — jak dziwacznie wygląda.

Ilg spojrzał i zauważył częściowe zaćmienie satelity. Objaśnił więc cesarza, że zjawisko to powtarza się dość często z przyczyn całkiem naturalnych, co się zaś tyczy bliższych szczegółów zjawiska, to objaśni je cesarzowi nazajutrz. Menelikowi atoli nie wystarczało to zapewnienie. — Zjawisko tak mnie zaciekawia — odparł — że pragnę, abyś zaraz do mnie przyszedł. Ma się rozumieć, że Ilgowi nie pozostawało nic innego, jak tylko ubrać się i pojechać do pałacu. Uczynił też tak i spędził u ciekawego Menelika godzinę na wykładzie o zaćmieniach księżyca i słońca.

Tragiczny romans miłosny. Przed kilkoma miesiącami młody wicehrabia Yvon Alaster D'Oyley, syn dr Evansa markiza D'Oyley, mieszkający przy avenue d'Opera, zawarł w Vichy znajomość z mężatką, równą mu wiekiem tj. liczącą lat 24. Wicehrabia, choć urodzony w Paryżu, uważał się, podobnie jak jego rodzice, za Amerykanina. Młoda kobieta, o której mowa, nazywa się Anna Pfluckner, z domu Oyaga, urodziła się w Limie (stolicy Peruwii). Wywierała ona nieprzeparty wpływ i urok na umysł i serce Alastera. Ojcu jego był znanym niedozwolony ów stosunek z piękną Peruwianką. Markiz dokładał wszelkich starań, aby mu kres położyć. W końcu pozostawił synowi alternatywę, dając mu do wyboru między przyjaciółką, a swym domem. Ponieważ jednak prośby i groźby ojca żadnego nie odniosły skutku, oświadczył tenże synowi, że mu nie będzie nadal udzielał środków do życia i zerwie z nim stosunki rodzinne. Wicehrabia, posiadając jeszcze pewien znaczniejszy zapas gotówki, udał się z Pflucknerową i jej dziećmi do Cannes. Po kilku miesiącach oboje wrócili do Paryża, pozostawiając obu synków Anny na Rivierze. Zamieszkali w hotelu Rivoli, przy rue Jean Goujon.

W ubiegły czwartek usłyszała służba detonacyę w ich mieszkaniu. Pflucknerowa wybiegła na korytarz, wołając o pomoc. D'Oyley był istotnie postrzelony w prawy bok. Ciężko rannego przeniesiono do kliniki dra Hartmanna, gdzie się odbyła operacya.

Markiz dopiero nazajutrz dowiedział się o nieszczęśliwym wypadku. Komisya sądowo-lekarska wdrożyła śledztwo. Anna Pfluckner zeznała w śledztwie, że Alaster popełnił samobójstwo, powołując się na dwa własnoręczne listy jego, jeden adresowany do ojca, drugi do władz sądowych. Jako powód zamierzonego targnięcia się na życie podał Yvon niesnaski rodzinne.

Młody D'Oyley zmarł w piątek zrana; na łożu śmierci pojednał się z ojcem. Pflucknerowa została wypuszczona na wolną stopę, z zastrzeżeniem, że powinna być każdej chwili gotową do dyspozycyi sędziego śledczego.

W hotelu Rivoli opowiadają, że właściciel, usłyszawszy strzał, pobiegł natychmiast na miejsce wypadku i ujrzał Alastera, leżącego na łóżku, z rewolwerem w ręce. Samobójca zdołał wymówić słowa, że z własnej woli odebrał sobie życie. Przywołany lekarz orzekł, że konieczną jest operacya. Ranny zażądał, aby przywołano słynnego chirurga, Doyena. Gdy go nie zdołano odszukać, zaproszono prof. Hartmanna.

Operacya powiodła się „szczęśliwie“, lecz chory w kilka godzin później wyzionął ducha. Do kroku rozpaczliwego skłoniły D'Oyleya niesnaski rodzinne i kłopoty finansowe. Większą część winy ponosi pani Pfluckner, która usidlała niedoświadczonego młodzieńca. Dopiero, gdy stosunek ich wzajemny stał się bardzo ścisłym, wyjawiła Alasterowi, że ma dwoje dziatek i że mąż jej żyje i podróżuje po Ameryce. Markiz Evans jest niepocieszny; Alaster bowiem był jego jedynym potomkiem. Pani Pfluckner z rozpaczy po stracie kochanka uległa atakowi obłędu.

Przeciwko jadowi wężów. Lekarz niemiecki, dr von Bassewitz, mieszkający stale w Porto Allegre, opisuje w „Münchener medizinische Wochenschrift“ nowy sposób przeciwdziałania strasznym skutkom ukąszeń wężów jadowitych. Nowy skuteczny sposób ten zasadza się na zastrzykiwaniu podskórnem wyciągu z wątroby wężów, oraz zażywaniu dawek zawartości pęcherzyka żółciowego węża. Dr B. twierdzi, że sposób ten leczenia ukąszeń wężowych daje wyniki znakomite i pewne, oparty zaś jest na fakcie, że jad wężów nie szkodzi wcale wężom. Oporność tę węże mają zawdzięczać działaniu własnej żółci.

Podróż z koroną na głowie. Od kilku dni gości w Londynie władca jednego z państewek zachodnio-afrykańskich, król Alake z Abeskuty, który na podobieństwo królów z bajek, ukazuje się wszędzie ze złotą koroną na głowie, odzież jego stanowią przeróżne barwne, kapiące od złota, przepyszne tkaniny jedwabne; mieszkańcy Londynu mogą go codziennie obserwować w tym nadzwyczajnym stroju. Czarny władca, w otoczeniu okazałej świty, z niezmierną ciekawością zwiedza osobliwości stolicy angielskiej; jest on wielce popularny, to też wszędzie, gdzie się ukazuje, witany bywa z objawami sympatyi. Król Alake przybył do Anglii w celach handlowych. Zajmuje się on gorliwie badaniem roślin bawełnianych w swojem państwie, przywiózł też ze sobą wspaniałą kolekcyę przeróżnych rodzajów bawełny, rosnącej w jego kraju. Alake zamierza zwiedzić Bradford, Manchester, Liverpool i inne wielkie ogniska przemysłowe. Król Edward, po powrocie do Londynu, ma przyjąć oficyalnie władcę afrykańskiego.

Dochody dżokejów. Słynni angielscy dżokeje prowadzą prawdziwie książęce życie, trzymają liczną służbę, lokai, woźniców, strzelców, a zimę przepędzają zwykle na francuskiej Rivierze. Dochody ich w wielu wypadkach są wyższe, niż dochody sławnych angielskich lekarzy, ministrów lub profesorów. Zmarły dżokej, Fred Archer, posiadał swego czasu 4,000.000 franków i mimo znacznych strat na giełdzie poniesionych, pozostawił w spadku przeszło półtrzecia miliona. Gdy się zaś zważy, że Archer nie dożył nawet trzydziestego roku życia i że pochodził z rodziny ubogiej, nabierze się pojęcia, jak olbrzymie sumy musiał on zarabiać, tem więcej, że żył na bardzo wysokiej stopie.

Inny dżokej, nazwiskiem Wells, otrzymał od szczęśliwego właściciela konia, który pod nim zwyciężył w wielkiem Derby, 120.000 franków, to jest za każdą sekundę jazdy 740 franków. — Job Marson otrzymał w podobny sposób 40.000 frank., a od swych wielbicieli 60.000 fr. — Daley otrzymał za jazdę, trzy minuty trwającą, 80.000 fr.; obliczono dalej, że angielski dżokej pierwszej klasy pobiera dochodu 100.000—200.000 fr. Dżokeje drugiej i trzeciej klasy sytuowani są oczywiście gorzej. Za każdą jazdę przegraną otrzymują 40 fr., za wygraną zaś 100 franków.

Święto słońca. Francuskie towarzystwo astronomiczne postanowiło w d. 21 b. m. w Paryżu urządzić „święto słońca“. Myśl ta spotkała się z powszechnem uznaniem, a „święto“ odbyć się ma na wieży Eiffla, która oddano do rozporządzenia na ten cel. Towarzystwo zgromadzi się o godzinie 9 wieczorem i czekać będzie wschodu słońca. Jest to tylko wskrzeszenie dawnego zwyczaju. W Paryżu obchodzono święto słońca do czasów rewolucyi. Na placu de Greve zapalane były ognie, — niby nasze sobótkowe, — i król był obecny na święcie; zwyczaj ten utrzymał się dotychczas w niektórych miejscowościach Bretanii.

Techniczna gwara polska. W „Czasopiśmie technicznem“ zamieszczono następujące próbki technicznej gwary między robotnikami:

„Nasz poczciwy murarz polski — pisze p. K. — muruje do wasserwagi i do zenkla: fajermury, zenkgruby, szachty etc. i zostawia lufty i oberlichty. Kamienie szlifuje, a pije na glajchy i bierze forszusy, fasuje colsztoki, szpice, fugeizeny, bankeizeny i kastry z maltą zaopatrzone szubrami. Inni rzemieślnicy robią filunki, sztychbelki, sztamują dziury i szweissują żelazo, zaś bretnale wyciągają cangami, a listwy kielują. Podczas budowy kolei żelaznej kopią einsznity; takowe odwadniają szlycami i flastrują. Oberbaulegerzy forlegują, laszują i naglują szyny na szwelach lub extraholcach, montują weichy z hereszykami i szpiczsznami, a jeżdżą rolwagenami lub szotercugami, które bremzują na gefelach. Geleis mierzą szpurmasami, nity nity laufują hebanami, a dziury borują boraczami. Banfirer prowadzi baubuch, a gdy nastąpi entgleisunek, pisze berychty, wykazuje mengle i ansztanduje aussusy lub konstatuje bruchy. Bauwechtry chodzą po sztrecce, fasują freikarty i stawiają szajby na halt lub zamiatają wartsale. Portfirery robią lonlisty i abcugi na krankassy. Na kolei budują heice, drukwerki, wasserstacje i kolendy (Kohlendepot). Dalej pucgruby, dreszeiby, wesserleitungi, kranszachty etc.

Z notatnika Kaz. Bartoszewicza. Wniosek, to rodzaj, domku z kart, bo naprzód bywa stawiany a potem obalony.

Woda jest dobra, zwłaszcza w postaci zdrobniałej: wódka, wódeczka, wódziunia. Ludzie doświadczeni twierdzą, że woda jest najlepsza z darów Bożych, ale skromność nie dozwala im najlepszych rzeczy pragnąć i dlatego też poprzestają na piciu rzeczy gorszych, jak: piwo, wino, likier, porter itd.

Wodociąg, członek stowarzyszenia Eleuterya, pomimo to stojący zawsze na niepewnych drogach. Miasta, nie posiadające wodociągów, nie zawsze mają dobrą wodę, ale zawsze jakąś mają; miasta z wodociągami często nie mają żadnej wody.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe

HERBATA CEYLON znak Quaker i Ugalla

posiada naturalny, znakomity, nadzwyczaj przyjemny smak,
zawiera najmniejszą ilość taniny,
zawiera najw. ilość Alcaloid Theiny odżywczo działającej na cały organizm człowieka,
najczyściejsza, ponieważ rozgatunkowanie i suszenie odbywa się za pomocą przyrządów, a nie rękami,
opakowana każda najmniejsza paczka ⅛ kg już na miejscu w Ceylonie w ołów i zalutowana hermentycznie, aby herbata podczas transportu nie nabyła obcych zapachów, aby zatrzymała swe znakomite zalety,
nowego zbioru jest zawsze, gdyż Ceylon nie ma zimy, cały rok, co 10 dni nowy zbiór,
uspakajająco działa, sprawia harmonię w umyśle,
ociężałość usuwa,
zmęczenie umysłowe i fizyczne oddala,
rozbudza umysł, rozum
odświeża ciało,
tańsza jak inne gdyż
najlepszej ⅛ kg **1·40 K**
tańsza ⅛ „ **1·20**

Odznaczona złotemi medalami na wystawach.
Kimberlay 1902. Chicago 1893,
San Francisko 1904. Tasmania 1898,
Bruksela 1897 Omaha 1893.
Paryż 1900 1900 i Paryż wystawa kulinarna 1900 najwyższe odznaczenie; nabywać można w handlu kol.

Antoni Hawełka c. k. dostawca nadworny
J. F. Fiszer w Krakowie Linia A-B.

Pocztą wysyła się odwrotnie, a celem ułatwiania i zaprowadzenia **już ⅛ Kg. czyli 4 pakiety po ⅛ Kg., opłatnie do każdego urzędu pocztowego.**

Zakład fotograficzny
Fr. KRYJAKA
w Krakowie, plac Dominikański l. 3.
poszukuje zdolnego retuszera
za wynagrodzeniem 200 koron miesięcznie posada do objęcia zaraz lub później 687 4-10

Większej dostawy mleka
poszukuje
ZARZĄD MLECZARNI
30? E. Dobrzyńskiej 452
Kraków, ul. Sławkowska 12.

„Tablettes Dynamophores“

Uspakajające przeciwko pragnieniu i ożywiające przy zmęczeniach dla jeźdźców konnych, kolarzy, turystów ect.
Apteka pod białym Orłem —Apteka pod złotą Głową — Droguerya Hanaka i Spółki — Skład Apteczny Pachucki.
626 8—12

Nagrody pilności
Książeczki do nabożeństwa od 20 hal. Obrazki oprawione, medaliki i krzyżyki. Karty jubileuszowe (na 50-cio lecie dogmatu Niepok. Pocz. N. Panny) komplet 1 kor.
poleca **HANDEL ARTYKUŁÓW DEWOCYJNYCH**
Kazimierza Zajączkowskiego
plac Maryacki l. 8. w Krakowie.

Poszukuję do odkupienia sklepu papierowego
tylko w większym mieście w pobliżu szkoły i odpowiednim miejscu.
Oferty nadsyłać należy do działu informatowego „Nowin“ ul. św. Jana l. 30 pod adresem „Korzystny interes Nr. 725“ Kraków.
650 2-2

Na pół dnia
w godzinach popołudniowych
potrzeba panienki
do dziecka.
Wiadomość u p. kapitanowej E. Kroft od 8 do 1, od 2 do 4 popoł. w Krakowie, ul. Nadwiślą l. 2. II. piętro 646 3-3

Zaraz potrzebni
Portyer hotelowy,
konduktor do omnibusu hotelowego
oraz kelner pokojowy
wymagania: język polski i niemiecki. Zgłoszenia Połasie Zwierzynieckie 23. II. piętro drzwi 5.
645 2-2

Poszukuje się celem kupna majątków ziemskich w cenie od 30 do 100 tysięcy złr. **oraz realności** czynszowych w Krakowie Tarnowie, Rzeszowie, Bochni, Wadowicach i Nowym Sączu. „Informator“ Kraków, Szpitalna 34. 636

Sok malinowy
Nowe ziemniaki i ogórki
z każdym dniem tanieją
w Bazarze Spożywczym
620 Floryańska 40 7-14
Michała Nodzeńskiego.
(W niedziele i święta zamknięte)

Porębski & Zimler
Kraków. Rynek L. 8
polecają
Paski,
Żaboty,
Krawaty,
Kołnierze,
Bluzki i halki damskie,
Rękawiczki,
Skarpetki
i Pończochy. 898 a

WILHELM FENZ
Kraków,
Rynek, Róg Szewskiej
poleca:
Zabawki w wielkim wyborze Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna Pudry, kremy i przybory toaletowe Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe. Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, chodnikiele, listwy, i sztukaterye.

WYRÓB KRAJOWY
SYŁNNEGO OBUWIA **ANTONIEGO TABORA**
w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej
poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne

Najtaniej w Krakowie! Grodzka 58
dokładne uregulowane
ZEGARKI, zegary, budziki
oraz wartościowe
Wyroby złote i srebrne
eleganckiej roboty poleca najtaniej
EMIL GOLDWASSER, w Krakowie,
58 ul. Grodzka 58
Bogato illustr. polskie **Cenniki** wysyła darmo.
Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.
Podarki! ślubne **Łyżki, Łyżeczki, cukiernice, kosze** i inne wyroby z chińsk. srebra.

Rządowo uprawniona
FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH
i SPECYALNIE LECZNICZYCH
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

NA WIOSNĘ i LATO
polecam
swe składy z wszelkiemi pojazdami
tak **nowemi jak używanemi** na resorach **Powoziki** kryte lekkie na jednego konia i parę. **Wolanty, Bryczki, Amerykanki, Landauery, Wózki,** nowe na resorach welwetem wybijane z latarniami **od 140 złr.** dostarczam do każdej stacyi kolei. — **Składy** moje znajdują się: **ul. Bracka l. 9., ul. Szpitalna l. 34,** (naprzeciw teatru), **i ul. św. Jana l. 30. w Krakowie. St. CYRANKIEWICZ**
właściciel składów z pojazdami.

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane
BIURO INFORMACYJNE
DLA SPRAW WOJSKOWYCH
emerytowanego rotmistrza
A. KORNBERGERA, Willa Wandy, ulica Stachowskiego 15.
udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach dotyczących **służby wojskowej** i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.
Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

NOWO OTWARTY MAGAZYN
TOWARÓW BŁAWATNYCH

pod firmą

Józef Massar

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 15.

Poleca wielki wybór najświeższych materyałów wełnianych, jedwabnych, satin, batystów i zefirów.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności proszę o poparcie mego magazynu, a staraniem mem będzie zadość uczynić doborowym towarem i przystępną ceną.

Kreślę się z poważaniem

Józef Massar

619 1-9 długoletni współpracownik

firmy Wgo I. Sobolewskiego w Krakowie.

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Na czerwiec
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, (ul. św. Jana 6 Hotel Saski) poleca:

Czosnowska M. hr. Czytania i rozmyślania na cześć Serca Pana Jezusa. 1904. Cena 1 kor. **Lefebre ks.** Miesiąc Czerwiec składający się z trzech nowen i drzydziestodniowego nabożeństwa o życiu wewnetrznem Chrystusa. Z 10 wyd. franc. oprac. ks. R. Rembrelińsk. Cena k. 2.60 **Prokop O.** kapucyn. Miesiąc N. Serca Jezusowego (jedynie wydanie wielkim drukiem więc dla osób słabego wzroku szczególniej dogodne). Cena w oprawie w płótno ang. z ful. k. 2 Na porto każdej z tych książek należy dołączyć **45 h.** 6623

ZMIANA LOKALU.

Magazyn Mód „Iris“ został przeniesiony z ulicy Szewskiej na ul. Wiślną l. 2.

648 o czem zawiadamia W. Panie. 2-10

Również posiadam najmodniejsze krepy żałobne, wyrabiam gotowe kapelusze najtaniej w Krakowie. Za przystępnem wynagrodzeniem wyuczam panienki kompletnie modniarstwa w Magazynie „Iris“

SCHAMPOOING PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

MODNE PASKI DAMSKIE

Woalki, Rękawiczki, Krawaty, w wielkim wyborze poleca najtaniej

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska 17.

Czeladnik introligatorski
do wyrobu pudełek
Czeladnik stolarski
do wyrobu skrzyń
znajdzie stałe zajęcie w fabryce biszkoptów firmy
S. Gurgul w Jarosławiu.
651 1-2

Poszukuje się stajni
na 3 lub 4 konie z wozownią w śródmieściu.

Wiadomość do Reprezentacyi Akcyjnego Browaru Tenczyńskiego w Krakowie ul. św. Tomasza Nr 11. (Hotel Saski)
653 1-4

Bez kapitału

i bez znajomości fachowych każdy może otrzymać

ZASTĘPSTWO BARDZO KORZYSTNE

Artykuł wszędzie i łatwo można sprzedawać. Szczegóły bezpłatnie. — Zgłoszenia pod **„Korzystne“** do administracyi działu inser. „Nowin“ ulica św. Jana 30. 614 8—10



Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.

M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler.

PIĘKNA REALNOŚĆ

nowa, bardzo dobrze budowana w Krowodrzy,

w bardzo dobrym **punkcie położona, składająca się z 3 dużych stancyj na parterze i z jednego sklepu,** tudzież z jednej stancyi na półpiętrze, wielkiej szopy z bramą wjezdową od ulicy z dużym podworcem i zabudowaniami gospodarskiemi, nadająca się na interesa przemysłowe lub handlowe jak **szynk, trafikę, handel, restauracyę, warsztat, kuźnię, zakład dorożkarski** itp. jest zaraz za 10 000 Koron do pozbycia.

Potrzebna gotówka cztery tysiące koron. Reszta może pozostać przy hipotece, na $4\frac{1}{2}\%$ na lat kilka.

Wiadomości z grzeczności udzieli dział inseratowy „Nowin“ ul. św. Jana 30 656 1-3

PANNA



z ładnem i szybkiem pismem potrzebna zaraz.

Warunki: 4 godzin pracy od 4 do 8 co dzień oprócz niedziel i świąt. Wynagrodzenie 40 kor. miesięcznie. Wiadomość w biurze wystawy (Rynek gł. l. 6 I. p.) codziennie pomiędzy godziną 5 a 6.
649 2-2

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza L. 4.** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon **Nr. 381.** Filia ulica **Kopernika L. 6.** — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. **U W A G A.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telef. 412.